

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

LESZNO. W Niedzielę drugą po wielkiénocy, dnia 28. Kwietnia 1838.

RELIGIA.

Żywot Świętego Woyciecha, biskupa pragskiego.

Sławnik, hrabia na Libiezu, w Czechach, i Strzeżysława, byli rodzicami Świętego Woyciecha, który w roku dziewięćsetnym pięćdziesiątym szóstym na świat się urodził. Dzieckiem ieszcze będąc, w niebezpieczną zapadł chorobę, w której nie widząc żadney nadziei smutni rodzice, Panu Bogu na służbę go poświęcili, jeżeliby do zdrowia przyszedł. Prośby ich wysłuchane były i synaczek wyzdrowiał. Gdy podrośł, oddali go arcybiskupowi magdeburskiemu, Adalbertowi, na wychowanie, który tak go sobie polubił, iż mu na bierzmowaniu dał swoje imię. Młody Woyciech uczył się dobrze, i nie tylko postępował w naukach świeckich, ale i duchownych. Wolny czas od nauki na modlitwie przepędzał, albo odwiedzał ubogich i chorych, ciesząc ich i zasilając ialmużną. Po śmierci Adalberta, arcybiskupa, mając lat dwadzieścia pięć, powrócił nazad do Czech, i w dwa lata od biskupa pragskiego, Dytmara, na kapłana wyświęconym został, przy którego boku zostawał. Wkrótkim czasie Dytmar w rozpachy prawie życie

zakończył, wołając: że będzie potępionym, gdyż zaniedbywał powinności swojego stanu, i tylko się ubiegał o zaszczyty, bogactwa i zabawy światowe. Woyciech, będąc przy iego śmierci, zatrwożył się mocno, uczuł w sercu wielki żal za grzechy, iakie popelnił, zdjął z siebie miękkie szaty, obłókł się w włosienicę; a obchodząc kościoły, rozdając hojne ialmużny, błagał maiestat boski o odpuszczenie swoich przewinien. Tymczasem nadszedł, dzień, w którym miano obierać nowego biskupa; wszyscy zgodzili się na Woyciecha; i tak Woyciech biskupem pragskim był obrany, i od arcybiskupa mogunckiego, roku dziewięćsetnego ośmdziesiątego trzeciego, dnia dwudziestego dziewiątego Czerwca, na biskupa poświęconym został. Od téj chwili, aż do iego śmierci, nie widziano go nigdy śmiejącego się; a gdy go się pytano o przyczynę, zwykł był mawiać: „Bardzo iest łatwo nosić czapkę i łaskę biskupią (infułę i pastoral); ale okropną iest rzeczą, gdy sobie człowiek rozpomni, że trzeba będzie naywyższemu Sędziemu żywych i umarłych zdać rachunek z biskupstwa.“ Dla tego to na tym urzędzie sprawował się czuyno, roztropnie i gorliwie. Dochody kościelne na cztery części rozdzielił; iedną na kapłany, drugą na ubogie, trzecią na naprawę kościołów i wy-

kupicnie niewolników, czwartą na swoje wyżywienie bardzo skromne. Stół iego dwunastu ubogich codziennie żywił. Dzień aż do zachodu trawił na naukach zbawien-nych, albo na roztrząsaniu spraw; a więk-szą część nocy na rozmyślaniu i modlitwie. Łóżko iego było uczciwie na oko usłane, ale na niem nie sypiał, tylko na gołój ziemi, pokładając sobie kamień pod głowy. Biskupstwo pragskie było wówczas wopłakanyim stanie. Jedna część mieszkańców składała się ieszcze z Pog-an, druga z Chrześcian wprawdzie, ale bardzo rozwiozłych, pobłażaniem Dytmara rozprzężonych z wszelkiéj karności ko-scielnéj; a co naybolesnieysza, że i du-chowni poszli za złych przykładem, bi-skupa sobie nie ważyli i świeckie pany przeciw niemu podburzali. Dręczyło to Świętego Woyciecha, że iego napomina-nia, kary, nauki i własny przykład, były nadaremne. Kiedy więc wszelkie iego usiłowania nie skutkowały na zatwar-działyich Czechach, udał się roku dzie-więćsetnego ośmdziesiątego dziewiątego do Rzymu, do ówczesnego papieża, Iana piętnastego, po radę. Przedłożył mu smutny stan rzeczy i wyiedział sobie nareszcie pozwolenie opuszczenia prag-skiego biskupstwa. Udał się potem do klasztoru Świętego Benedykta, na górę Kassyno; zkąd wróciwszy nazad do Rzy-mu zbratem swym Gaudentym, w klaszto-rze Świętego Bonifacego przywdział su-knię zakonną. Lubo pochodził i z wy-sokiéj familii i był biskupem, uważał się iednak za ostatniego wcałém zgromadze-niu i z naywiększą pokorą odbywał nay-niższe usługi, i tak przepędził lat pięć, — Arcybiskup moguncki lituiąc się nad opła-kanyim stanem biskupstwa pragskiego, pi-sał do papieża, i błagał go, aby Woy-ciecha nazad posłał do Pragi. Oyciec

święty rozważywszy rzecz dostatecznie, rozkazał Woyciechowi powrócić do dye-cezyi pragskiéj, oświadczaiać mu, że mu ią wolno będzie znowu opuścić, ieżeli się owieczki iego nie poprawią i w dawnych nałogach trwać będą. Ledwo się wieść o powrocie Świętego biskupa rozeszło, zaraz mieszkańcy Pragi wyszli mu na-przeciw. Przyjęli go z naywiększą ra-dością i obiecali we wszystkiém słuchać iego nauk i rozporządzeń. Ucieszył się Woyciech z tego bardzo; ale ta iego radość nie długo trwała, bo niezadługo do dawnego powrócili życia. Postanowił więc na zawsze ich porzucić. W po-wrocie do swego klasztoru, opowiadał ewanielią świętą Węgrom, a potem udał się do Rzymu, i opat Leo zrobił go przeorem, któryto ważny urząd z wielką gorliwością i niezwyčajną sprawował pokorą. Cesarz niemiecki, Otto trzeci, bawiać wówém mieście, odwiedzał go często, i wielkie znajdował ukontento-wanie w obcowaniu z nim. — Papież, Grzegorz piąty, następca Iana piętnastego, powtórnie posłał Woyciecha do Pragi; powtarzane prośby arcybiskupa mogun-ckiego, spowodowały go do tego. Bi-skup święty był posłusznym rozkazom papieża, lubo wiedział, że to będzie na-daremno. Dyecezanie dowiedziawszy się o powrocie Woyciecha, w padli w wielką zaiadłość i wielu z iego krewnych po-mordowali, dobra ich zrabowali, a zamki ogniem wperznię obrócili. Gdy to do-szło do wiadomości Świętego, nie poszedł do Pragi, ale się wprost udał do swego przyjaciela, Bolesława Chrobrego, króla polskiego. Pobożny ten monarcha mile przyjął Świętego Woyciecha i nie-długo potem wyprawił posłów do Cze-chów z zapytaniem, czyli przyymą dawne-go swego biskupa. Ci obawiając się, aby

Woyciech powróciwszy, nie karał ich za popełnione zabójstwa krewnych iego, odpowiedzieli, że go ani widzieć, ani za pasterza mieć chcą. Ucieszył się i z tęg odpowiedzi biskup i przez nieiaki czas opowiadał ewanielią świętą niedawno do Chrystusa nawróconym przodkom naszym których nauczył pieśni od siebie ułożonéy: Bogarodzica dziewica, Bogiem sławiona Marya! i t. d. Pieśń tę starzy Polacy, idąc do bitwy, zawsze śpiewali. — Zasłyszawszy zaś Woyciech święty o przyległych Polsce Prusakach, którzy byli srodzy poganie; pragnąc ich nawrócenia, udał się z swymi towarzyszami, Benedyktem i Gaudentym do ich krain, i zaczął im opowiadać naukę Jezusa Chrystusa. Większa połowa mieszkańców Gdańska porzuciła bałwochwalstwo i dała się ochrzcić. Z Gdańska przepławili się na iedną wyspę w Prusiech, którą Wisła tworzy niedaleko tego miasta; gdzie ich poganie napadłszy, srodze pobili, grożąc nawet śmiercią, i jeżeli ich ziemi nie opuścili. Ieden z nich tak okrutnie świętego biskupa z tyłu między łopatki wiosłem uderzył, iż prawie umarły padł na ziemię. Przyszedłszy do siebie, dziękował Bogu, że mu pozwolił cierpieć dla wiary świętég, i w dalszą puścił się podróż. Przyszedłszy z towarzyszami niedaleko miasteczka Fiszhausen, chciał sobie odpocząć. Prusacy napadli na nich pod przewodnictwem naywyższego pogańskiego kapłana, i skrepowali ich; a gdy Święty Woyciech modlił się gorąco do Boga za siebie i zaślepionych swoich nieprzyjaciół, ów pogański kapłan przebił go włócznią, co powtórzyło sześciu innych pogan. I tak ów mąż apostołski odniósł męczennską koronę dnia dwudziestego trzeciego Kwietnia, roku dziewiętnego dziewięćdziesiątego siódmego.

Mordercy ucięli mu potém głowę, wbili ją na pal, a iego towarzyszków związanych uprowadzili. Gdy się o tég wszystkim dowiedział Bolesław, wyprawił posła Borzywoja do księcia pruskiego Misloia, żądając ciała świętego męczennika. Nie chciano go iednak wydać, żądając tyle srebra, ileby to ciało ważyło. Bolesław Chrobry posłał wiele srebra, ale się Prusakom mało dostało, gdyż ciało święte, na wagę włożone, bardzo lekkim się okazało. — Sprowadziwszy Bolesław zwłoki Świętego Woyciecha do Polski, złożył je nasamprzód w Trzemesznie, a potém przeprowadził do katedry do Gniezna, gdzie dotąd spoczywają. — Wielę Bóg zdziałał cudów za przyczyną Świętego Woyciecha; dla tego kościół święty czci go za świętego, a przodkowie nasi za patrona oyczynny obrali go sobie.

GOSPODARSTWO.

Zbiór kartofli dwa razy do roku.

Pan Petri podaje następujący sposób:

„Do sadzenia przeznaczone kartofle, które powinny być z gatunku wczesnych, podzielić na dwie części; iedną część posadzić przy końcu Marca, lub w początku Kwietnia, a drugą rozgarnąć gdzie w suchem miejscu, żeby nie rosły, ale wędły. Po pierwssym zbiorze, co koło dwudziestego Lipca wypadnie, posadzić w tég miejscu drugą połowę zostawionych i zwędłych kartofli, to do końca Października będzie drugi zbiór na iednym miejscu.“

Ale pan Petri przestrzega, że też same, świeżo dobyte kartofle, nie przy-

dadzą się do sadzenia; bo zdarza się, że cztery do sześciu tygodni leżą w ziemi, nim się skuleją.

Podług tego sposobu posadził pan Bell, gospodarz szkocki, dwunastego Kwietnia pierwsze kartofle, a zebrał obfity plon dwunastego Lipca. Posadził w tymże samym gruncie drugi raz drugą połowę kartofli, i zebrał dwudziestego trzeciego Października więcej, iak pierwszy. Na tém polu posiał pszenicę.

ROZMAITOŚCI.

O oblaniu się głowy u dzieci. (Z Paulickiego.)

(Dokończenie.)

Nadmieniło się pierw o strupach mlecznych u dzieci. Strup mleczny należy do rzędu najzwyczajniejszych skórnych chorób dziecińskich. Na twarzy, czole, a szczególnie na policzkach, występują czerwone plamy z małemi pustułkami (krosteczkami), wydającemi z siebie blado-żółtą, lipką wilgoć. Ta podsychając, robi białe i żółtawe strupy, które zwolna większe i grubsze się stają. Strupki takowe opadają, znowu się formują i coraz bardziey szerzą, tak, iż niekiedy całą twarz zajmują. Nawet szyja, piersi i całe ciało, nie bywają wolne od tego.

Strupów mlecznych dostają pospolicie tylko dzieci, będące przy piersiach, nie mające jeszcze zębów, a rzadko dorosłeysze. Pochodzą one zazwyczaj od złego mleka;

nayczęścięy zaś dostają onych dzieci, których matki w dziecińnym wieku podobnież niemi dotknięte były. Ginią pospolicie same, gdy się dziecię od piersi odsadzi; czasem trwają i do siódmego roku. Pospolicie bardzo dobrze miewają się dzieci w téy chorobie, a wtedy takową ospkę zaledwo można uważać za chorobę. Nie trzeba ięy leczyć, i czekać aż sama zginie; pilnować tylko, aby dzieci strupów nie zdrapywały.

Ieżeliby zaś takowa wysypka bardzo wzięła górę, i nawet po odsadzeniu dziecka ginać nie chciała, można mu dawać do picia odwar z ziela, zwanego fiolek trzykolorowy, z niemieckiego macożką nazwany, (w aptekach herba violae tricoloris). Nie zawsze wprawdzie pomaga to ziele, ale nigdy szkodzić nie może. Półgarści tego ziela świeżego, bez kwiatu i korzeni, gotuje się w kwaterce mleka, przecedza się i daje się codzień z rana i na noc pić dziecku po filiżance. W zimie można suszone ziele gotować w mleku, albowi téż utłuc je na proszek; a z rana i wieczorem dawać dziecku po pół drachmy w zupie lub rzadkim kleyku. Po ośmiu dniach użycia tego lekarstwa, wysypka pokazuje się mocniejszy, a mokrz dziecka osobliwszego nabiera zapachu. W drugim tygodniu strupy opadają, a skóra pod niemi jest czysta. Nie trzeba iednak po-przestawać użycia tego lekarstwa, póki twarz nie stanie się miękka i póki nie pozbędzie obrzękłości, a mokrz zwyczajnego nie nabierze zapachu.